

Panegiryk *à rebours*. Hugona Kołłątaja mentalna topografia Moskwy z 1807/1808 roku

MAREK NALEPA

ORCID: 0000-0001-9632-1033

(Uniwersytet Rzeszowski)

WOŁYŃSKA SMUTA

Urzednicy państw zaborczych widzieli w Hugonie Kołłątaju niebezpiecznego wroga i przeciwnika prowadzonej przez nich polityki, a dodatkowo jakobina i rewolucjonistę. Ten wizerunek w głównej mierze wpłynął na ich działania wobec księdza podkanclerzego, z jednej strony represyjne, z drugiej prewencyjne. Więziono go bez wyroku sądowego w całkowitej niemal izolacji przez osiem lat (od 19 grudnia 1794 do 16 listopada 1802 roku) w Josephstadzie i Ołomuńcu, gdzie nabawił się wielu chorób: kamicy moczowej, szkorbutu, niedowładu prawej dłoni, nerwicy, bezsenności. Najbardziej jednak dolegliwy okazał się artretyzm, który – jak pisze Michał Janik – „boleścią kurczył udatną postawę jego ciała”¹, paraliżując szczególnie narządy ruchu i ograniczając wraz z upływem lat możliwość swobodnego poruszania się, do tego stopnia, że w chwilach ataku choroby musiał być transportowany przez służbę. Bóle próbował łagodzić wezykatoriami, czyli plastrami sporządzonymi z kantarjdyny, wywołującymi pęcherze na skórze, a więc w konsekwencji prowadzącymi do nieprzyjemnych zranień.

Zły stan zdrowia i kłopoty finansowe zadecydowały o tym, że 20 sierpnia 1804 roku Kołłątaj w obecności dwóch profesorów krzemienieckich i podsejka Wojciecha Piotrkowskiego sporządził testament², w którym znalazło się dramatyczne wyznanie: „Świat mnie prześladował, opuszczam go więc z radością.

1 M. Janik, *Hugo Kołłątaj. W setną rocznicę śmierci*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 1/4, s. 259.

2 Testament ów był kilkakrotnie publikowany; ostatnio przez Jerzego Stocha w „Tekach Archiwalnych” 1963 (t. 9, s. 123–167) i Lucynę Żbikowską (*Niezwykły testament*, Lublin 2017).

Sprawiedliwość wieczna nie odstępowała mnie nigdy; od niej doznałem pomocy w najtrudniejszych życia mego chwilach, ona krzepiła nieraz upadający mój umysł. Spieszę do niej, z nią jak najrychlej złączyć się pragnę”³.

Upragniona wolność nie przyniosła mu spodziewanego spokoju i stabilizacji, a snute jeszcze w celi więziennej „projekta” o urządzeniu wioski okazały się „daremne”. Polityk pozbawiony beneficjów kościelnych i majątku w Sandomierskiem i Małopolskiem szybko popadł w tarapaty finansowe i konflikty z wierzycielami. Ratowało go wsparcie rodziny i przebywanie w latach 1803–1806 w majątkach przyjaciół: w Berehu i Stołpcu⁴. Zdesperowany stanem, w którym się znalazł, wymuszoną swobodę, pilnie nadzorowaną przez rosyjskich urzędników, poczytywał za kolejną po austriackiej niewole, tyle że mniej znośną od ośmiu lat spędzonych w celi więziennej. Paradoksalnie bowiem za kratami czuł się lepiej. W takim więc stanie przeżywania smutnej wolności rozpoznawał jej podobieństwo do ostatnich miesięcy życia filozofa geneńskiego opisanych w nieukończonych *Marzeniach samotnego wędrowca*:

» Rousseau powiedział, że najlepiej byłoby mu w Bastylii, on widzi, że najlepiej byłoby mu do śmierci w więzieniu, jak teraz być wystawionym na tyle prześladowań i urągań. Jedna śmierć mogłaby mi oszczędzić tej goryczy, w której zanurzony jestem, lecz i ta zbyt leniwym zbliża się krokiem, jakby o mnie zapomniała... Dziś dopiero poznaję, że mi lepiej było w Ołomuńcu; tam moja niewola była szlachetna, tu jestem niewolnikiem kapitana sprawnika⁵.

Ów polityczny nadzór wkrótce jednak miał po części złagodzić sytuację materialną Kołłątaja, ale z drugiej strony jeszcze bardziej ją skomplikował. Okazało się bowiem, że – mimo różnych starań o wyłączenie współtwórcy Konstytucji 3 maja z życia publicznego – w Warszawie o nim nie zapomniano, szczególnie pamiętali zaś republikanie i dawni towarzysze, którzy nie zaprzestali starań „o wybicie Polski na niepodległość”.

3 Cyt. za: M. Janik, *Hugo Kołłątaj...*, s. 241.

4 Wacław Tokarz sądzi, że uwagi Kołłątaja o własnej nędzy po opuszczeniu więzienia były mocno naciągane (*idem, Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794–1812)*, Akademia Umiejętności, t. 1, Kraków 1905, s. 249). I dodaje autor nagrodzonej monografii: „Jeżeli więc pobyt na Wołyniu był dla Kołłątaja tak wyjątkowo ciężkim, że później wspominał on o nim jako o jednym z najgorszych okresów swego życia, to decydowały o tym inne względy. Składał się na to najpierw rozpaczliwy stan jego zdrowia, zrujnowanego tak silnie w więzieniu. Wiosnę i jesień przepędzał on już stale w łóżku, czasami wprost niezdolny do myślenia z powodu bólów głowy, wynikających z ataków podagry. Coraz częściej myślał Kołłątaj o śmierci i w listach jego pełno jest obaw, że «tu wypadnie położyć mi głowę», że przed nim jest tylko parę lat wegetacji, nie życia” (*ibidem*, s. 263–264).

5 Cyt. za: M. Janik, *Hugo Kołłątaj...*, s. 256–257.

Generał Józef Zajączek polecał Napoleonowi w grudniu 1806 roku Kołłątaja jako osobę przewidującą, przenikliwą, energiczną, zdolną do podjęcia trudnych zadań, przed jakimi stali Polacy. Cesarz Francuzów zaprosił więc księdza podkanclerzego do Warszawy („Niech przyjeżdża”⁶), by ten włączył się do prac Komisji Rządzącej Księstwa Warszawskiego, do której za jakiś czas weszli między innymi Stanisław Nałęcz Małachowski, Piotr Bieliński, Ludwik Szymon Gutakowski, Stanisław Kostka Potocki i Józef Wybicki. Kołłątaj jednak od października 1806 roku zapadł na kolejny atak artretyzmu, który był do tego stopnia dokuczliwy, że chory nie opuszczał praktycznie łóżka. Później Napoleon nieobecność polityka w Warszawie skwitował w liście z 22 października 1807 roku do marszałka Louisa Nicolasa Davout złośliwą uwagą o nadmiernym zwlekaniu i nieostrożności: „Kołłątaj, zamiast przybyć do Warszawy, gdy był wezwany, dał się uwięzić. Obecnie nie może już być o nim mowy”⁷.

Tymczasem wieść o możliwości powrotu Kołłątaja do polityki szybko dotarła do jego rosyjskich „opiekunów” (nadzorem policyjnym został objęty z rozkazu wielkiego księcia Konstantego w roku 1804). Dodatkowo ferment powstańczy na Wołyniu sprawił, że 10 stycznia 1807 roku w porze obiadowej w jego tetylkowickim mieszkaniu zjawił się sowietnik Chodorowski w towarzystwie urzędników sądu niższego krzemienieckiego z nakazem natychmiastowego wyjazdu niedawnego więźnia austriackiego do Moskwy, podpisanym przez gubernatora cywilnego wołyńskiego Michała Komburleja, co miało stać się następnego dnia rano.

W ten sposób odebrano Kołłątajowi możliwość nadarzającego się powrotu do aktywnej polityki. Rzeczywiście bowiem Rosjanie osiągnęli swój cel. Przeszkodzili referendarzowi wielkiemu litewskiemu włączyć się w ruch spiskowy na Wołyniu oraz podjąć na nowo działalność mającą na celu restytucję państwa polskiego, tym razem u boku Napoleona. Przez okres zesłania, czyli od stycznia 1807 do maja 1808 roku (do Moskwy dotarł w kwietniu), Kołłątaj został usunięty w cień historii, chociaż był to czas wyjątkowo burzliwych wydarzeń dla Polaków i Europy.

Internowanie ostatecznie okazało się znośne, co podkreślają biografowie Kołłątaja⁸. Otrzymał od cara pensję 250 rubli (zaczęto ją wypłacać dopiero w maju 1807 roku), z Tetylkowic pozwolono mu zabrać ze sobą służbę i dwóch sekretarzy, a jednego z nich, Michała Szymańskiego, późniejszego profesora Akademii Krakowskiej i spadkobiercę rękopisów księdza podkanclerzego, zatrzymać przez cały okres pobytu na wygnaniu. Dodatkowo napotkani w drodze do Moskwy pro-

6 W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja...*, s. 278.

7 Cyt. za: *ibidem*, s. 340. Oryginalny tekst podano w przypisie na s. 277–278: „*Kollontay au lieu de venir joindre a Varsovie, est reste en Russie et s'est fait mettre en prison. Il ne peut donc plus etre question de lui*”.

8 Np. G. Figiel, „*Nil desperandum*”. Uwagi Hugona Kołłątaja na temat powstania i perspektyw Księstwa Warszawskiego, „*Annales Univeristatis Mariae Curie-Skłodowska*” 2007, t. 62, sectio F, s. 114.

minenci moskiewscy (Michał Komburlej i Osip Igelström) obiecywali interwencje w sprawie zwrotu zagarniętego przez Rosjan majątku. Mało tego, w mieście stołecznym miał Kołłątaj możliwość swobodnego poruszania się, zwiedzania zabytków, bywania na salonach, wszystko to jednak pod bacznym nadzorem przystawa, oficera dobrze władającego językiem francuskim. „Jakobin” zresztą z owych przywilejów korzystał, próbując rozeznąć się w politycznych nastrojach moskwian. Jak zauważa Wacław Tokarz:

» Moskwa stanowiła wyborny punkt do obserwowania pewnych przejawów opinii rosyjskiej i to nie tylko dlatego, że, jak pisze Kołłątaj, przemieszkiwała tutaj zimną szlachta ze wszystkich krańców państwa, istniała silna klasa kupiecka i zbierali się liczni cudzoziemcy, ale przede wszystkim dla swych właściwości pewnych, które nie zwróciły uwagi Kołłątaja, a którymi mógł on silniej uzasadnić jeszcze swe twierdzenia, że „żadna stolica państwa nie daje takiego wyobrażenia o państwie, jak Moskwa o Rosji”⁹.

Trzeba przy tym pamiętać, że owym internowaniem została objęta osoba schorowana, która od 1802 roku kilkakrotnie zęgnęła się z życiem. Co więcej, w drodze do Moskwy w miejscach postoju służba przenosiła Kołłątaja z dyliżansu do traktierni na rękach, co szybko stało się na Wołyniu tematem plotek o kajdanach, którymi rzekomo go obarczono.

PISANIE „SYSTEMEM STERNA”

Kołłątaj po wyjeździe z Tetylkowic miał przede wszystkim względną swobodę w pisaniu: prowadzeniu korespondencji i sporządzaniu różnych notatek. Z tego okresu zachowały się listy do księgarza i wydawcy krakowskiego Jana Maja¹⁰ oraz niedokończony *Opisanie miasta Moskwy*. Czynił też zapisy, które później posłużyły mu do opracowania memoriału o nastrojach w Moskwie¹¹ dla marszałka Louisa Nicolasa Davout. Ponadto pracował w dalszym ciągu nad rozpoczętym

9 W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja...*, s. 301.

10 Zob. M. Nalepa, *Listy Hugona Kołłątaja do księgarza i wydawcy krakowskiego Jana Maja ze stycznia i lutego 1807 roku*, „Tematy i Konteksty” 2012, nr 2 (7): *Z archiwum polonisty*, red. M. Stanisław, Z. Ożóg, s. 27–53.

11 Aleksander Kraushar nazywa je „Małym pisemkiem francuskim, zawierającym kilka uwag nad stanem politycznym Rosyi” (*O rękopisach ks. Kołłątaja*, w: A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*, ks. 3: *Czasy Królestwa Kongresowego*, t. 3: *Czterolecie przedostatnie: 1824–1828*, Kraków–Warszawa 1905, s. 475).

jeszcze w więzieniu austriackim dziełem *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*¹², wprowadzając w nim rozmaite poprawki już podczas przejazdu do Moskwy. Wiózł z domu książki niezbędne do pracy umysłowej: geografie Ptolemeusza i Strabona, atlas encyklopedyczny, dzieła Jeana Sylvaina Bailly'ego i pierwszy tom *Epok natury* Georgesa-Louisa Leclerca Buffona oraz prawdopodobnie *Historię kościelną* Euzebiusza z Cezarei; zapewne korzystał też z moskiewskich księgozbiorów.

Wspomnianych listów do Jana Maja pisanych z Wołynia od 12 stycznia do 2 lutego jest pięć, wysyłanych kolejno z Krzemieńca, Niesiołowa i Żytomierza. Są rodzajem dziennika spisywanego w miejscach postoju językiem barwnym, anegdotycznym, mocno zsubiektywizowanym i nacechowanym podmiotowością autorską; z wykorzystaniem narracji fragmentami sensacyjnej, innym znów razem żartobliwej. Miejscami przybierają one formę wspomnieniową, nawiązując do wydarzeń z lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Stanowią ponadto namiastkę przewodnika turystycznego, gdy autor opisuje miasta i miasteczka, przez które przejeżdża, ich stan obecny i niegdysiejszy, a wreszcie są świadectwem codziennego życia guberni wołyńskiej dwanaście lat po wykreśleniu państwa polskiego z map Europy. Przeżywa ona regres gospodarczy; w ruinę lub pustostany zamieniają się wspaniałe niegdyś rezydencje i placówki oświatowe oraz obiekty sakralne, co pozostaje poniekąd w sprzeczności z samozadowoleniem mieszkańców Wołynia, którzy chwalą sobie narzucone siłą porządki. W sytuacji fermentu politycznego związanego z ruchami wojsk Napoleona na wschód nastroje te mocno martwią Kołłątaja, zwłaszcza gdy idzie o kontekst planowanego na tych terenach przez środowiska republikańskie antyrosyjskiego powstania.

Cechą korespondencji z omawianego okresu jest dygresyjność i silne zaakcentowanie „ja” autorskiego, przede wszystkim w ustępach o charakterze autotematycznym. Najprawdopodobniej tę polifonię kompozycyjną i problemową Kołłątaj stosował programowo, gdyż już w liście wysłanym z Krzemieńca 12 stycznia 1807 roku deklarował pół żartem, pół serio, iż pragnie swojemu adresatowi „wiernie donosić” o podróży, a jeśli wystarczy zdrowia, uczyni to „sposobem Sterna”¹³. Tą uwagę Kołłątaj nie pierwszy raz dał dowód wyjątkowej przenikliwości, określając dość osobliwie styl narracji angielskiego prozaika. Mało tego, jako pisarz oświeceniowy z sukcesem podjął się jego naśladowania, co prawda w Nieliterackich formach piśmienniczych, ale także, jak u Laurence’a Sterne’a, koncentrujących się na temacie podróży. Doskonale przy tym wychwycił ową specyfikę pisarstwa autora powieści *Życie i myśli JW Pana Tristrama Shandy* (1760) oraz *Podróż sentymentalna* przez

12 Wyd. przez Ferdynanda Kojśewicza w trzech tomach w 1842 r.

13 M. Nalepa, *Listy Hugona Kołłątaja do księgarza i wydawcy krakowskiego...*, s. 84.

Francję i Włochy (1768), którą dzisiejsze poetyki nazywają „kompozycją sternowską”¹⁴. W korespondencji Kołłątaj podejmuje bowiem grę z chronologią przedstawianych w niej zdarzeń przez zastosowanie dygresji, inwersji, retardacji rozbijających przyczynowo-skutkowy porządek relacji. Układa ją w luźno zestawione fragmenty i epizody, opisuje wydarzenia na pozór błahe, współtworzące jednak portret duchowy i intelektualny ich autora, dla którego każde spotkanie, nawet z żydowską kucharką, stanowi źródło refleksji. Nie stroni wreszcie Kołłątaj od łączenia form eseistycznych z polemicznymi i anegdotycznymi.

Omawiane listy różnią się od siebie znacznie rozmiarem; jeden jest kilkustronicowy, inny (ostatni, z 2 lutego) sprawia wrażenie niedokończonego (zawieszono) – jak niektóre rozdziały powieści *Tristam Shandy* składa się z kilku zaledwie zdań. Przy tym wszystkim ton opowieści Kołłątajowskiej zdecydowanie mija się z klasycystyczną dyrektywą jednolitości; wedle sternowskiej zasady „Pióro moje mną rządzi – nie ja nim”, ironia i autoironia wymieniają się tu z powagą i oznakami cierpienia, złośliwość z melancholią, żart ze smutkiem i z konfesją.

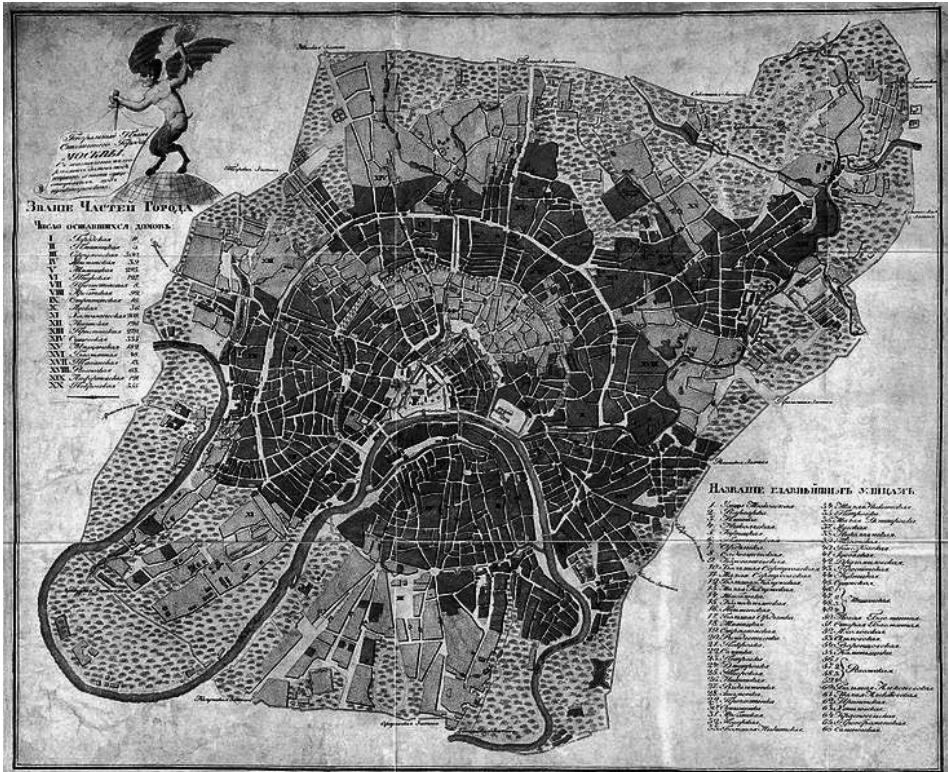
Korespondencja kończy się wprawdzie na liście wysłanym z Żytomierza, ale zastosowana w niej forma sprawozdawcza ma swoją kontynuację w *Opisaniu miasta Moskwy*. Może, istotnie, na czas pobytu w tym mieście ksiądz podkanclerzy – zachowując daleko posuniętą ostrożność, choćby z uwagi na uciążliwy i stały dozór oficcerski – zrezygnował z wysyłania listów. Spisywał jednak własne obserwacje, niewykluczone, że z myślą o tym, iżby kiedyś relację z nich udostępnić swojemu krakowskiemu przyjacielowi.

Co ciekawe, wszystko to, co w *Opisaniu miasta Moskwy* jest skutkiem prowadzenia dyskursu w „sposobie sternowskim”, a więc fragmentaryczność, epizodyczność, porzucanie wątku przewodniego, zbyt rozbudowane i nużące wywody, Wacław Tokarz poczytuje za niechlujstwo i niedbałość, skutek pośpiechu i rozsadzającej Kołłątaja energii. Równocześnie trafnie przy tym rozpoznaje zastosowaną w utworze technikę pisania, gdyż uwagi o nieciekawym płodzie moskiewskim¹⁵ księdza podkanclerzego formułuje on po przywołaniu wspomnianej już notatki z listu krzemienieckiego o preferowanej przez jego autora technice narracyjnej – „sposobem Sterna”¹⁶. Oczywiście, ignoruje ją i nie uwzględnia w ocenie wartości rosyjskiego szkicu.

14 Zob. W. Borowy, *Ze studiów nad Fredrą. O „Pawle i Gawle”, „Trzy po trzy”, Akcja „Zemsty”*, Kraków 1921, s. 55; M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1972, s. 246; A. Kurska, *Fragment romantyczny*, Wrocław 1989, s. 7; K. Bartoszyński, *Sternizm*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerz. i popraw., Wrocław 1996, s. 581–587.

15 Zob. W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja...*, s. 300.

16 *Ibidem*, s. 294.



Ilustracja 1. Mapa Moskwy z 1813 roku – ciemniejsze obszary to dzielnice zniszczone przez pożar (1812)¹⁷

Być może owa rezerwa Tokarza wobec utworu Kołłątaja brała się stąd, że tekst zachował się w trudnym do odczytania brulionie. To najprawdopodobniej także zadecydowało o tym, iż *Opisanie miasta Moskwy* zostało udostępnione drukiem dopiero w 1954 roku przez Stefana Białasa w czasopiśmie o „egzotycznie” dziś brzmiącym tytule „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”¹⁸. Wydawca za wadę szkicu uznał ów prowadzony na „sposób Sterna” wywód z mogącymi drażnić czytelnika dłuźycznami. W przeciwieństwie jednak do Tokarza wymienił więcej od niego zalet utworu, podkreślając geograficzną i historyczną wartość opisu, unikanie suchej obrazowości, erudycję autora i zachowanie przez niego kolorytu lokalnego. Wreszcie, co chyba należy uznać za grubą przesadę, określił tekst jako „piękne świadectwo przyjaźni postępowych Polaków do narodu rosyjskiego”¹⁹.

17 Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Po%C5%BCar_Moskwy_\(1812\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Po%C5%BCar_Moskwy_(1812)) (stan z 8 stycznia 2019 r.).

18 S. Białas, *Hugona Kołłątaja „Opisanie miasta Moskwy”*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” 1954, Warszawa, nr 4 (9). Zob. tekst źródłowy na s. 157–192.

19 *Ibidem*, s. 156.

Wbrew tej ostatniej opinii spróbujemy udowodnić, że *Opisanie miasta Moskwy* jest laudacją *à rebours*, w której zebrały się wszystkie wcześniej już manifestowane przez Kołłątaja uprzedzenia wobec Rosjan.

„ESTETYZACJA” PRZESTRZENI MIEJSKIEJ

Szczególnie istotna jest uwaga Białasa o tym, że *Opisanie miasta...* Kołłątaja to jedna z ostatnich charakterystyk Moskwy sprzed jej spalenia w 1812 roku. Należy dodać, iż do jej sporządzenia autor pozyskiwał dane z autopsji, z rozmów z mieszkańcami miasta lub z własnej lektury²⁰.

Podobnie określił wartość rozprawki Kołłątaja historyk sztuki Andrzej Olszewski („daje tu między innymi szereg informacji odnoszących się do zabytków miasta przed jego spaleniem się w roku 1812”²¹).

Inną perspektywę oceny tekstu moskiewskiego obrał Igor Piotrowski, polemizując z lekceważącym stanowiskiem Wacława Tokarza, a jako kontrapunkt wysunął argumenty negatywne, to znaczy słuszne jego zdaniem utyskiwania księdza podkanclerzego na synkretyzm i nieporządek architektoniczny zabudowy starej części miasta oraz bardzo nowoczesną, jak na początek XIX wieku, pochwałę aranżacji obszarów zielonych inkorporowanych w przestrzeń urbanistyczną:

» z naszego punktu widzenia narzekania Kołłątaja na niski poziom architektury rosyjskiej, której nie zbywa na pieniądzech, lecz na gęście, zasługują na znacznie większą uwagę. Twórca szkicu, miłośnik klasycyzmu i autor opartego na jego wytycznych programu budowy kościoła w Krzyżanowicach Dolnych, nie jest w stanie przejść spokojnie nad sytuacją, w której kapitel kolumny nie rymuje się z bazą²².

Gdy idzie o tę drugą kwestię, to Kołłątaj okazał się ponownie zaskakująco przenikliwy i przewidujący, gdyż fragment, na który zwrócił uwagę Piotrowski, rzeczywiście można uznać za kluczowy w myśleniu współtwórcy konstytucji majowej o przestrzeni miejskiej:

20 Zob. *ibidem*.

21 A. Olszewski, *Przegląd piśmiennictwa polskiego z zakresu historii sztuki za okres od 1951–1954 r.*, „Ochrona Zabytków” 1957, nr 10/3 (38), s. 212.

22 I. Piotrowski, *Diogenes spogląda na Ateny. U źródeł eseju warszawskiego*, „Teksty Drugie” 2014, z. 6, s. 98.

» domy w wielu miejscach przedzielają wielkie ogrody lub sady, co daje tym miejscom postać bardziej wiejską jak miejską. Przyznać wszelako należy, że lubo takowa postać przerywa figurę, pod jaką nawykliśmy sobie wyobrażać miasto, wiele pomaga do utrzymania zdrowego powietrza, i z tego względu należy wieszować Moskwie, że będąc tak obszerną, przedzielona jest tak obszernymi ogrodami, co powinno być tym bardziej naśladowane w miastach klimatu cieplejszego²³.

Ta uwaga i kolejne pozwalają zrekonstruować wyobrażenia Kołłątaja o sprawnie działającym i estetycznie uporządkowanym mieście, a jest w tym względzie z jednej strony tradycyjny, z drugiej na wskroś oryginalny. Jego projekt, zbudowany z elementów krytycznych i postulatycznych, daje się sprowadzić do kilku dominant, tworzących wyobrażony schemat przestrzenny, swoistą mapę poznawczą stanowiącą podstawę aktualnej samo-lokacji i orientacji w nieznanym wcześniej miejscu.

Zesłaniec, wykorzystując własne obserwacje i rozmowy, próbuje zrozumieć i zapamiętać układy różnych elementów Moskwy, tworząc na ich podstawie autorską – mentalną – topografię tego miasta. Wzmianka o jego „przerwanej” zieleni figurze pozwala z kolei przypuszczać, że wyróżniające się cechy i atrybuty przestrzenne geometryzuje, a więc porządkuje myślowo, podkreślając równocześnie ich chaos na poziomie bezpośrednich doznań.

W procesie percepcji takie postępowanie było próbą usensownienia tego, co polski wygnaniec widział, gdyż „czytelne” przestrzenie są zwykle figurą²⁴. Łatwiej je przyjąć i zrozumieć. Jak pisze Karolina Sobczyńska:

23 H. Kołłątaj, *Opisanie miasta Moskwy*, w: S. Białas, *Hugona Kołłątaja „Opisanie miasta Moskwy”*, s. 160. W następnych lokalizacjach numery stron podaję bezpośrednio przy cytatach.

24 Owa mentalna „geometryzacja” przestrzeni Moskwy ma kilka odsonów. Zaraz na początku swej rozprawki pisze Kołłątaj: „Moskwa jest prawie równie długa jak szeroka. Figura jej zbliża się do okrągłej i to sprawuje największą jej rozległość; a że wszystkie ulice są nieregularne, przeto gdy idący lub jadący nie może w żadną stronę przebyć tego miasta w prostej linii, jego rozległość z tej przyczyny zdaje się być nierównie większa niż jest w samej rzeczy” (s. 157). Do figury półksiężyca porównuje natomiast Moskwę autor innego jej „opisania”: „ta dawna carów stolica może być tylko do samej siebie przyrównana. Ma ona wszystkie cechy naród moskiewski znamionujące, w którego leży pośrodku. Pałac tam otoczony jest tysiącem chat nikczemnych. Widok Moskwy okazuje się dla każdego cudzoziemca nowym i dziwacznym. Ogromne to miasto jest wcale nieregularne i rozciąga się w kształcie półksiężyca. Zbudowane jest bez planu i proporcji. Tu obszerne budowle zajmują tak wielką przestrzeń jak miasta po prowincjach, tam kościoły i kaplice wystawione w guście gotyckim. Obok stoją liche domy drewniane, a często próżne, i trawą lub krzakami zarosłe są miejsca. Ulice są długie, niekiedy dość szerokie, ale krzywe i źle wybrukowane. Na przedmieściach bywają usłane belkami, na których leżą deski. Obwód Moskwy jest większy niż jakiegokolwiek innego miasta, ma bowiem około 6 mil. Ludność wszelako nie odpowiada tej rozległości. Liczą tam 300000 dusz, a w ziemie 400000. Nie masz podobno miasta, które by tak wiele miało kościołów, kaplic i klasztorów jak Moskwa. Wszystkie są na jeden kształt stawiane, tak kaplice jako i cerkwie mają pięć kopuł, a największa jest zawsze pośrodku czterech innych, które tworzą kwadrat. Kopuły te pokryte są blachą ołowianą, miedzianą lub żelazną, różnymi malowane farbami, a gdzieniedgie złocone, co sprawia,

» jeśli do chaotycznej, mało atrakcyjnej przestrzeni urbanistycznej wprowadzi się preferowane przez człowieka symetryczne i spoiste układy oraz znane formy zieleni, to upodobanie do materii, jaką jest zieleni, do jej faktury, kształtu, koloru oraz upodobanie do regularnych, symetrycznych układów spowoduje, że przestrzeń ta, na skutek nastawienia i upodobania wywoła pozytywne odczucia i doznania²⁵.

Dla Kołłątaja obszary i punkty zielone z jednej strony różnicują monotonię zabudowy dzielnic peryferyjnych, z drugiej rustykalizują obrzeża – co akurat mu się nie podoba – stopniowo od centrum wygaszając dominanty miejskości; wreszcie tworzą swoiste tło dla zabytkowego śródmieścia Kremlina i Kitajgoradu, których architektura sakralna i pałacowa, wyróżniająca się z otoczenia, stanowi podstawę schematu poznawczego mapy mentalnej skonstruowanej przez więźnia. Budowle te wraz z wyjątkowo dużą ilością terenów zielonych decydują o specyfice przestrzeni urbanistycznej Moskwy, indywidualizują ją, wyznaczają jej unikatowość i tożsamość, a dla niektórych stanowią atrakcję turystyczną, tworząc niepowtarzalną atmosferę i układ, wszakże niezgodne z Kołłątajowskimi wyobrażeniami o nowoczesnym mieście. Przy tym wszystkim autor *Opisania miasta...* deklaratywnie odżegnuje się od miłośników Moskwy, choćby znaczącymi wstawkami (komentarzami) metatekstowymi w rodzaju:

» Lubo terazniejsze kościoły nie zachęcają ciekawości c u d z o z i e m - c ó w do ich oglądania, z żadnego prawie względu, trzeba jednak przyznać, że sobór Przeobrażenia jest jeszcze od nich nikczemniejszy (s. 178).

Ciekawy c u d z o z i e m i e c nie nasyci tam oka żadnym pięknym malowaniem lub rzeźbą, lecz pobożny Rosjanin najdzie niezliczone przedmioty do robienia pokłonów, każdy zaś dziwujący się obfitości srebra, złota i drogich kamieni, ma się czemu przypatrzeć (s. 173).

osobliwie za oświeceniem słońca, widok szczególny. Moskwa zbudowana jest na sposób miast azjatyckich. Różne jej dzielnice, czyli okręgi, są to części miasta zamknięte murami, a nawzajem się stykające” ([b.a.], *Opisanie miasta Moskwy*, dodatek do „Gazety Poznańskiej” 1812, nr 81, s. [1–3]).

25 K. Sobczyńska, *Zieleń jako element współczesnego miasta i jej rola w przestrzeniach publicznych Poznania*, maszynopis pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem dr hab. prof. PP T. Bardzińskiej-Bonenberg, Politechnika Poznańska, 2014, s. 73. Zob. też: A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977; Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987; M. Czerwieniec, J. Lewińska, *Zieleń w mieście*, Kraków 1996; A. Bańka, *Architektura psychologicznej przestrzeni życia*, Poznań 1997; A. Łukasiewicz, S. Łukasiewicz, *Rola i kształtowanie zieleni miejskiej. Skrypt dla studentów Ochrony Środowiska*, Poznań 2006.

Kitajgród nie ma nic, co by zastanawiało ciekawość c u d z o z i e m c a (s. 184) [wyróżn. M. N.].

Obszary zielone Moskwy postrzega Kołłątaj na dwa sposoby – jako rozmywające się od centrum tło i jako punkty (plamy) wokół rezydencji, domów, pałaców. Jedyne te ostatnie, zdaniem obserwatora, geometryzują rozległą i skomplikowaną przestrzeń Moskwy. Nie czynią tego natomiast, jak w miastach Europy Zachodniej, szlaki komunikacyjne. Tą uwagę i innymi dopowiedzeniami pisarz ujawnia własną niechęć – klasyka – do kompozycji nieuporządkowanych, czyniąc ją miernikiem osądów o mieście swego wygnania. Nie podoba mu się na przykład zabudowa Kremla, wielowiekowa wizytówka Moskwy:

» Wchodząc przez tę bramę [tj. Spaską – M. N.] do Kremla, daje się widzieć obszerny plac, a na nim, jak gdyby przypadkiem porozrzucane domy i kościoły bez żadnego porządku i gustu, tak dalece, że żadnemu miejscu nie można zaznaczyć prawdziwej architektonicznej symetrii (s. 172).

Tendencja do geometryzowania przestrzeni pozwala Kołłątajowi w kilku fragmentach *Opisania miasta...* ogarnąć topografię Moskwy panoramicznie, a więc z uwzględnieniem rozległego widoku czy też całościowego oglądu. Świadczy to albo o dobrym poznaniu miasta, albo o przewidywalności jego ogólnej struktury na podstawie zaznajomienia się z jej fragmentem, albo jeszcze o obserwowaniu Moskwy „z góry”, chociaż z uwagi na dokuczliwość artretyzmu tę ostatnią możliwość wykluczamy. Kołłątaj chciałby na przykład wejść na szczyt najwyższej w kompleksie architektonicznym Kremla budowli – liczącej osiemdziesiąt jeden metrów dzwonnicy Iwana Wielkiego (*Колокольня Ивана Великого*), aby widzieć „wzrokiem ptaka” całe miasto, ale zdrowie na to mu nie pozwala.

Ważną funkcję w nakreślaniu mapy mentalnej Moskwy pełni wyobrażenie Kołłątaja o nowoczesnej przestrzeni miejskiej w ogóle. Takie nastawienie i pamięć urbanistyczna związana z wiedzą o innych miastach europejskich pozwalają mu z kolei ogarnąć całość niegdysiejszej stolicy Rosji na podstawie życzeń i postulatu, aby tak, a nie inaczej wyglądała jej „figura”. Obszary zieleni i drewniana zabudowa, na które się zżyma, odgrywają zasadniczą rolę w odkrywaniu, zapamiętywaniu, przyswajaniu czy rekonstruowaniu topografii miasta, poznanego z autopsji jedynie w granicach dwóch najstarszych dzielnic, w których akurat zieleni znajdowało się stosunkowo niewiele. Raz tylko uwzględnia Kołłątaj punktową orientację miasta, określając jej specyfikę na podstawie najstarszego obiektu architektonicznego, co

zostało uzasadnione uwagą: „Zawsze jest rzeczą pożyteczną należeć punkt poruszenia, od którego zaczęła być znana ta sztuka [«jego mury i cała struktura» – M. N.] w Moskwie” (s. 178).

Krytyka wyznacza więc w *Opisaniu miasta...* domyślny biegun uznaniowości i postulatywności dotyczących urządzania przestrzeni miejskiej. Jakie powinno być nowoczesne miasto? Inne niż Moskwa... Życzenia Kołłątaja w tej kwestii implikuje przede wszystkim nagana. Czy zatem jest wiarygodny w swoich uwagach? Raczej tak. Zresztą ksiądz podkanclerzy niejednokrotnie dawał dowody dobrze rozwiniętej wyobraźni przestrzennej i solidnej wiedzy na temat oświeceniowego urbanizmu. Pilnie obserwował miasta saskie i Wiedeń, o Warszawie nie wspominając; ze znawstwem planistycznym i architektonicznym charakteryzował (w korespondencji do Jana Maja) miejscowości wołyńskie, przede wszystkim zaś w 1785 roku na zamówienie prymasa Michała Poniatowskiego sporządził plan Krakowa, uchodzący za chlubę dawnej kartografii, wzór miernictwa i topografii²⁶.

I właśnie z takiej pozycji, znawcy układu i rozplanowania miejskiego, formułuje swoje uwagi o Moskwie, w tym propozycję zmiany zabudowy, „dziecinnej” dotąd, jak ją określa:

» Moskwa za czasem stać się może miastem bardzo pięknym i ozdobnym nawet, gdy tak rząd jak i bogaci obywatele nie przestaną łożyć kosztów na jej ozdobienie. Jakoż widać, że w budowie pałaców i domów publicznych nie zbywa nałożeniu wielkich kosztów; zbywa tylko bardzo często na guście i na zachowaniu prawideł dobrej architektury, co jest winą architektów, którzy tych błędów dopuszczają się prawie powszechnie. Nic pospolitszego, jak widzieć kosztownie wystawiony dom, ubrany kolumnami, które nie mają bazy, albo będą mieć bazę inną a kapitel inny; cóż mówić o błędach w gzymsach, w ornamentach okien, portonów itd.; nadmieniam o tym z lekka tylko, bo tu mówię o postaci miasta, a do tego któżby takowe błędy wyliczyć potrafił. [...] Co zaś największe dzieciństwo architektury dowodzi w tym mieście, jest gust farbowania murów dawnych i nowych różnymi kolorami, nade wszystko zaś zielonym, czerwonym i żółtym (s. 160).

Skandalem planistycznym dla księdza podkanclerzego jest zbyt duży obszar Moskwy, nieproporcjonalny w stosunku do liczby mieszkańców, i rozproszona zabudowa na obrzeżach – z pustymi lub zielonymi miejscami. Przyglądając się tym

26 Zob. S. Tomkowicz, *Kołłątajowski plan Krakowa z roku 1785*, „Rocznik Krakowski” 1907, t. 9, s. 149–176.

opiniom i biorąc pod uwagę kontekst aktualnych tendencji urbanistycznych, można stwierdzić, że to, co w Moskwie czasów przed kampanią Napoleona jest dla Kołłątaja prymitywizmem i „dzieciństwem architektonicznym”, w XXI wieku stanowiłoby raczej zespół cech pożądaných. Jego uwagi mijają się na przykład z wciąż obowiązującymi, zwłaszcza w Europie Środkowej, postulatami poszerzania granic miast o tereny wiejskie, co najprawdopodobniej wciąż jest skutkiem odreagowania po 1989 roku socjalistycznej architektoniki przestrzennej i zwyczaju sytuowania dużych osiedli mieszkaniowych (w stolicach zaś województw – betonowych blokowisk) na obrzeżach miasta. Zauważmy ponadto, że rozproszenie budynków w rejonach peryferyjnych, na jakie narzeka pisarz, stanowi dziś przeciwwagę dla zatłoczenia (ludźmi i obiektami) dzielnic centralnych, ograniczających swobodę wyboru zachowania mieszkańców i będących podstawowym czynnikiem stresogennym. Zagęszczone centrum i rozproszone peryferia od wielu lat są podstawą porządkowania przestrzennego miast. Należy więc pamiętać o tym, że Kołłątaj, krytykując w 1807 roku takie właśnie rozplanowanie Moskwy, podążał za obowiązującymi wówczas w oświeconej Europie tendencjami.

Nowoczesna i wciąż ważna jest natomiast wyrażona w *Opisaniu miasta...* myśl o tym, że obszary zielone miast „pomagają do utrzymania zdrowego powietrza”. „Pamięć o ogrodach” to aktualnie podstawowy warunek projektów urbanistycznych, wspierany przez ekologię, która na różne sposoby rozpatruje wpływ terenów zielonych na jakość życia mieszkańców (poprawiają one mikroklimat, zmniejszają stężenie zanieczyszczeń w powietrzu, produkują tlen, niwelują zjawisko „wysp ciepła”, ograniczają hałas, zmniejszają stres, regulują samopoczucie oraz sprawność umysłową itd.). Decydują też znacząco o wyborach miejsca zamieszkania.

Oczywiście Kołłątaj nie mógł znać tych atutów, choć wiedza o nich jest dzisiaj powszechna. Nowoczesność jego myślenia miała inne podłoże. Zauważmy ponadto, że w *Opisaniu miasta...* nie wspomina ani o parkach, ani o ogrodach – w tradycji europejskiej od średniowiecza traktowanych jako azyle spokoju, wytchnienia i odpoczynku, miejsca spotkań towarzyskich i różnych uciech – ale o terenach zielonych w ogóle, kojarzonych przez niego ze „świeżością”, a więc także ze zdrowiem i przede wszystkim „higieną” – pojęciem, które weszło do słowników Europy dopiero na początku XIX wieku; w czasach, kiedy wciąż jeszcze „czyste powietrze” i „miasto” były zjawiskami wykluczającymi się, a gospodarka odpadami i infrastruktura wodociągowo-kanalizacyjna stawały ledwie pierwsze kroki. Z tego względu ośrodki europejskie przed dwoma stuleciami wciąż śmierdziały²⁷; powietrze było

27 Zob. G. Vigarello, *Historia czystości i brudu. Higiena ciała od czasów średniowiecza*, tłum. B. Szwarcman-Czarnota, Warszawa 2012; A. Bochen, *Historia wodociągów, czyli jak dawniej bywało z wodą*, w: *Skarby ziemi: woda*, red. A. Bochen, Bydgoszcz 2013, s. 67–115; *Czystość i brud. Higiena nowożytna (X–XVIII w.)*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015; K. Ashenburg, *Historia brudu*, tłum. A. Górka, Ożarów Mazowiecki 2019.

w nich przeniknięte stęchlizną i fetorem o różnym pochodzeniu. Wirujące dookoła chorobotwórcze zarazki, insekty w domach, szczury w piwnicach i innych zakamarkach nie pozwalały myśleć o „świeżości” przestrzeni urbanistycznej. Kółkując w listach do Jana Maja zwracał uwagę na błoto zalegające na ulicach wszystkich wołyńskich miast i miasteczek; w *Opisaniu miasta...* z kolei podkreśla, że Moskwa na czas letni wyludnia się²⁸. Ale nie tylko w rosyjskich wielkich miastach tak się działo. Ten zwyczaj obejmował cały Stary Kontynent, od Edynburga po Warszawę – zwłaszcza stolice europejskie. Kto mógł, wyjeżdżał na wieś, żeby podczas upałów uniknąć uciążliwego smrodu biorącego się z mieszanki zapachów końskich odchodów, wysypisk śmieci²⁹, z podwórkowych wychodków i szamb, z wypróżniania się i usuwania wszelkich nieczystości na ulice, zamieniające się podczas deszczu w rynsztoki, którymi płynęło błoto pomieszane z ludzkimi odchodami, zwierzęcym nawozem i kuchennymi resztkami³⁰. Jędrzej Kitowicz w *Opisie obyczajów...* notuje:

» Urynałów stawiać przy łózkach gościnnych nie było w zwyczaju. Kto był uczciwy, wychodził z potrzebą na dwór, chociaż w trzaskającej mróz, kto zaś nie chciał zadawać sobie przykrości, zalewał w kominie ogień, który zwyczajnym trzaskiem niejednego ocucił ze snu i przstraszył³¹.

Nieczystości zalegające na ciągach komunikacyjnych miast sprawiły, że wytworzył się zwyczaj, do dziś podtrzymywany w sztucznej formie, że dżentelmen towarzyszący kobiecie szedł od strony drogi, aby przejeżdżający obok pojazd nie „usmrodził” damy. Jeszcze pod koniec XVIII wieku w stolicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów zawartość nocną urynałów wylewano przez okna. Przechodzący, żeby zabezpieczyć się przed fekaliami na głowie i kołnierzu, musiał krzyknąć: „Idzie się!”; żeby zaś złagodzić skutki tego procederu, pozwolono nań urzędowo jedynie w wyznaczonych

28 Nieznany autor innego *Opisania miasta Moskwy* zanotował: „Ulice są bardzo nieczyste, a powierchowność domów razi oczy przez narzut i osoblivą mieszaninę ozdób wszelkiego rodzaju. Widać tam same słupy, wypukłe rycia, wazoni, girlandy i podpory. Na wsi są wszędzie domy i pałace, prawdziwe włoskiego budownictwa karykatury, ale takich tu chcą tylko, choć im klima przeciwi” ([b.a.], *Opisanie miasta Moskwy*, s. [1]).

29 W Warszawie jedno z najbardziej znanych znajdowało się na Gnojnej Górze, gdzie dziś jest usytuowany taras widokowy.

30 Sprawa dotyczyła aglomeracji, ale też małych miasteczek europejskich, np. w niewielkim XIX-wiecznym Rzeszowie w Galicji, wskutek braku kanalizacji, zalegające odchody ludzkie i zwierzęce szybko przedostawały się do wód gruntowych, co miało katastrofalne skutki, gdy idzie o samopoczucie i kondycję jego mieszkańców. Zob. R. Lipelt, *Zdrowie publiczne w Galicji w dobie autonomii w świetle współczesnej statystyki*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2004, t. 14, s. 36.

31 J. Kitowicz, *Obraz obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, wydany z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1840, s. 8.

godzinach. Dochodziły do tego: smród gnijących zwłok z miejskich i przykościelnych cmentarzy (które zaczęto urządzać na obrzeżach miast i wiosek w wielkich miastach dopiero pod koniec oświecenia) oraz niezdrowe opary unoszące się nad rzekami, pełniącymi rolę kanałów odprowadzających ścieki i wszelkiego rodzaju nieczystości. Taki między innymi sposób wykorzystania Tamizy zakończył się w 1858 roku katastrofą ekologiczną nazwaną „Wielkim Smrodem”³².

Już choćby z powyższych przesłanek można wnosić, iż szereg powiązanych przez Kofłåtaja pojęć „miasto (Moskwa)”, „zielen”, „zdrowe powietrze”³³ zasługuje na szczególną uwagę, zważywszy na to, że nie orientowano się jeszcze wówczas w znaczeniu roślinności dla higieny i zdrowia mieszkańców przestrzeni urbanistycznej. Ów praktyczny, a nie azylowy, aspekt miejsc zielonych został podkreślony przez księdza podkanclerzego dopowiedzeniem: „co powinno by być tym bardziej naśladowane w miastach klimatu cieplejszego”, a więc tam, gdzie temperatura wpływa znacząco na jakość powietrza zanieczyszczanego na skutek ludzkiej aktywności. O ówczesnej ignorancji dotyczącej tego obszaru życia społecznego niech świadczy jeszcze jeden fakt. Mianowicie w 1765 roku we Francji zakazano sadzenia drzew i krzewów na terenach cmentarnych, usytuowanych z reguły w centrach aglomeracyjnych, ponieważ sądzono, że pozbycie się roślinności wzmoże cyrkulację powietrza, co miało rozwiązać problem smrodu spowodowanego rozkładem płytko pochowanych zwłok.

Mapa mentalna Moskwy sporządzona przez Kofłåtaja jest więc swoista z dwóch powodów: po pierwsze, wskazuje na rolę zieleni w kształtowaniu zdrowego środowiska ludzkiego i jej funkcje czynnika uatrakcyjniania, indywidualizowania i wzbogacania prestiżu miasta. Po drugie, autor *Opisania miasta...* twierdzi, że przestrzenie roślinne, choć porządkują rozległy (im dalej od centrum, tym jest ich więcej) obszar Moskwy, to przede wszystkim jednak zakłócają i zacierają jej specyfikę urbanistyczną.

Te i inne uwagi pozwalają przypuszczać, że wysiłek Kofłåtaja w zrozumieniu i myślowym ogarnięciu przestrzeni miejskiej Moskwy przez jej geometryzację ostatecznie prowadzi go do konstatacji chaosu i przypadkowości tego miasta. Mało tego, wysiłek ów dodatkowo zostaje osłabiony i podważony jeszcze inną aktywnością rozpoznawczą – e s t e t y z a c j ą. Tu wnioski Kofłåtaja są jednoznaczne: Moskwa

32 Spowodowana była wysokimi temperaturami, wskutek których obniżył się poziom wód rzeki, odsłaniając zalegające na dnie nieczystości, wzbogacane regularnie nowymi ściekami.

33 Johann Paul Richter, przebywający w Moskwie przez dziesięć lat, wyjaśnia, że na czystość powietrza w tym mieście ma wpływ nie duża ilość obszarów zielonych, lecz przestronność, a więc ta cecha przestrzeni, która u Kofłåtaja nie znajduje uznania: „Ulice są po większej części szerokie, a zatem czystym powietrzem ożywione; domy, o jednym zazwyczaj piętrze, przedzielają ogrody, i tak jedne od drugich są odległe, że wiatr i słońce wszędzie dochodzi. Z przyczyn tak czystego powietrza, większa jest liczba w Moskwie rodzących się niż umierających” (J.P. Richter, *Opisanie miasta Moskwy*, „Nowy Pamiętnik Warszawski. Dziennik Historyczny, Polityczny, tudzież Nauk i Umiejętności” 1801, kwartał czwarty, październik, s. 41).

nie jest piękna. Daleko jej w tym względzie nawet do średnich miast europejskich, szczególnie niemieckich, znanych pisarzowi z „emigracji saksońskiej”.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że ów mentalny obraz miasta Kołłątaj opracował na podstawie realnych przesłanek, które zainteresowały również innych podróżnych odwiedzających Moskwę. Oto na przykład wiejski charakter dzielnic na obrzeżach miasta staje się powodem refleksji Stanisława Tarnowskiego o „chamskiej mentalności” ich mieszkańców:

- » Rosjanie nazywają podobno Moskwę wielką wsią (*bolszaja derewnia*) dla jej skromnych pozorów, nie wiem, czy nie równie trafnie, a głębiej dałaby się ta nazwa zastosować do natury jej ludności, jej społeczeństwa. A któż wie, ile ten charakter ludowy mógł Moskwie dodać siły w dniach niebezpieczeństwa, za Żółkiewskiego i za Napoleona, kto wie, ile ten charakter wiejski, demokratyczny, a rodzimy, może jeszcze dać jej siły w przyszłości, kto wie, czy kiedyś, jeżeli jakieś komuny przejdą raz i drugi przez Europę, czy wszystkie miasta do tego typu się nie zbliżą, i nie zniżą. Fakt jest, że w Moskwie widać tylko dwie rzeczy, Kremlin, a poza jego murami tę jednostajną równość i jednakowość miasta. Czy to czasem nie typ, nie symboliczny obraz Rosji? „Motłoch i Cezar oto jest Rzym cały” mówi poeta o mieście Heliogabala: „Car i gmin oto Rosja cała”, tak mówi Moskwa głosem swoich murów, domów, ulic i rynków. Dać wyobrażenie o topograficznym planie Moskwy, to zadanie niełatwe, od którego lepiej zawczasu odstąpić. Ogrom, a jakiś bezładny nieorganiczny, pozbawiony punktów wytycznych i miejsc odznaczających się, po których można by orientować się w mieście, a potem dobrze je zachować w pamięci. Sama rzeka tak się jakoś kręci i wywija, że zamiast ułatwić rozpoznanie się w mieście ona je utrudnia. Po długiej pracy i rozwadze dochodzi człowiek w końcu do przekonania, że Moskwa składa się z czterech obwodów, jak żeby czterech kół współśrodkowych, które powstawały w ciągu czasów po sobie i opisywały nowy obwód szerszy około dawnego węższego. Środkiem tego, a raczej pierwszym kółkiem, jądrem, pestką, około której uformował się ten owoc, jest naturalnie Kremlin ze swoim otoczeniem murów, bram i baszt, ufortyfikowana część miasta, która wytrzymywała szturm nieprzyjacielskie od najdawniejszych czasów, kiedy reszta obracała się w perzynę. Około tej pestki druga warstwa miasta, która jej nie otacza zupełnie, ale tylko z jednej strony osłania, stary *Kitaj-Gorod*, obronny także potężnymi murami³⁴.

34 S. Tarnowski, *Z Moskwy. Do Stanisław Koźmiana*, „Przegląd Polski” 1875, z. 5, s. 171.

Widzimy więc, że ta sama cecha, która dla Kołłątaja stanowi podstawę do prób geometryzacji układu przestrzennego Moskwy, dla Tarnowskiego jest jednoznacznie oznaką chaosu, despotyzmu, nieporządku i uwstecznienia. Profesor i hrabia w jednej osobie porównuje „pierwszą stolicę Rosji” do owocu z wyróżniającą go pestką pośrodku; możemy się domyślać, iż owocu nadgnitego albo robaczywego. Kołłątaj rustykalizm moskiewski również traktuje z dystansem, a równocześnie podkreśla, że jest on przejawem wyjątkowości tego miasta, choć wolałby, aby było murowane.

Dodaje ponadto, że drewniana zabudowa obrzeży wpłynęła zachęcająco na rosyjską arystokrację i bogate mieszczaństwo, zmieniając ich upodobania i preferencje architektoniczne. Wiejskość tym samym jest cechą wewnętrznego rozwoju przestrzeni Moskwy:

» Jedna tylko rozległość Moskwy przekonywa, że to miasto jest dawne i starożytne, spoglądając atoli na jego terazniejszą postać, zdaje się być zupełnie nowe i ledwie gdzieś tam dają się postrzegać zabytki starożytnych pamiątek. Zamek imperatorski i kościoły po większej części gotyckiej architektury. Gdy jednak reszta miasta była napełniona drewnianymi budynkami, przeto teraz wszystkie pałace majątniejszych obywateli są prawie nowe i okazują postać domów bardziej ogrodowych lub wiejskich, jak takich, które w miastach europejskich bywają stawiane (s. 159–160).

Ale ten rozwój, dodaje, należy powstrzymać. Jest bowiem Kołłątaj zwolennikiem zwartej zabudowy miejskiej. Twierdzi wręcz, iż gdyby Moskwa ścieśniła granice, zbliżyłaby się estetyką do miast niemieckich. Tymczasem jej rozległość skazuje ją na wieczne budowanie i niedokończenie, na chaos szlaków komunikacyjnych: „ulic pryncypialnych” i poprzecznych (s. 160). Chcąc atoli zrozumieć tę sytuację, wyjaśnia, że zbyt ciasna zabudowa starych dzielnic spowodowała rozszerzanie się przedmieść, nad którymi nikt nie zapanował.

Wszystkie te czynniki decydują o tym, że w oczach Kołłątaja Moskwa niereprezentacyjna, otaczająca dzielnice centralne (która za kilka lat spłonie), przedstawia się nad wyraz niekorzystnie:

» Wszędzie prawie około okazałych domów natrafic przychodzi jeszcze liche drewniane chaty lub na mizerne murowane lepianki³⁵, większa zaś

35 Richter również odnotowuje ów szczególnie kontrast budowlany obejmujący często sąsiadujące ze sobą budynki: „tu spaniałe pałace mogące dobrze się wydawać w Rzymie i Genui, znowu chałupy, jakich nie obaczysz w najlichszym miasteczku niemieckim” (*idem, Opisanie miasta Moskwy*, s. 42).

liczba ulic jest napełniona drewnianymi domami. Pierwsi nawet panowie mieszkają jeszcze w drewnianych domach, a nawet mieszkanie takowe mają za zdrowsze. Jeżeli więc to uprzedzenie trwać będzie długo, stanie się przeszkodą do zamurowania zupełnego tego miasta (s. 160).

Autor *Opisania miasta...* nie podważa wprawdzie zasadności inkorporowania w przestrzeń Moskwy miejsc zielonych. Pod tym względem nie miałyby zastrzeżeń, gdy idzie o poszerzanie granic miasta. Konsternację wywołują w nim jednak przestrzenne wakaty i drewniana zabudowa; chałupy wciąż „zdobią” Kreml, a „puste i niezmurowane place” Kitajgród, w pozostałych dzielnicach obok parków mnożą się pola uprawne, ogrody warzywne i sady. Chciałby, aby najpierw te tereny wypełnić odpowiednią architekturą, a później dopiero rozszerzać granice miasta (s. 170).

Być może na takiej ocenie, nie do końca krytycznej w tym przypadku, zaważyły znane mu tendencje architektury oświeceniowej, zwłaszcza rustykalizujące założenia ogrodowo-parkowe³⁶. W każdym razie Moskwa jest dla Kołłątaja niespójna, niejednolita, niejednoznaczna. Łączy w sobie cechy wiejskości i miejskości, ale też starożytności i nowoczesności, oświecenia i zacofania cywilizacyjnego, rosyjskości i mongolizmu. Zastrzega przy tym, że wbrew różnym mniemaniom nie znajduje w niej nic azjatyckiego (s. 160), co należy potraktować jako uwagę jedynie retoryczną, gdyż cały wywód Kołłątaja o Moskwie zmierza do konkluzji, że wzniesiono ją na fundamentach „tatarskich”.

Opisując Moskwę, autor dzieła niewiele miejsca poświęcił jej współczesnym mieszkańcom, z którymi zapewne w czasie swego wygnania nieraz się spotykał i podejmował rozmowy. Wyraźnie jednak zasugerował ich charakterystykę domyślną, wedle zasady: „pokaż mi miejsce swojego zamieszkania, a powiem ci, kim jesteś”. Owa implikacja jest zdecydowanie antypanegiryczna, być może po trosze paszkwilancka. Niechlujna, nieestetyczna, nieuporządkowana, pstrokata Moskwa jest wytworem ludu nieokrzesanego, zacofanego, zabobonnego. Jej przestrzeń z kolei tworzy atmosferę dla narodzin nowego barbarzyństwa³⁷.

Na nic więc zdadzą się wysiłki oświeconych władców, takich jak Piotr I czy Aleksander I, gdyż Rosjanie nadal w głębi duszy pozostaną spadkobiercami Attyli

36 Zob. M. Nalepa, *Koncept ogrodowy i poetycki: Porwózki. Idylla*, w: *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 1, red. J. Snopek, W. Kaliszewski, B. Mazurkova, Warszawa 2016, s. 153–191 (seria *Czytanie poetów polskiego oświecenia*, t. 4).

37 Kołłątaj zmienił radykalnie, co widać choćby w listach z wiosny 1807 r. do Jana Maja, swój stosunek do takich prominentów i luminarzy życia politycznego, jak Michał Komburlej czy Osip Igelström, m.in. dlatego, że nie byli rodowitymi Rosjanami – znieprawili ich służba moskiewska. Autor *Opisania miasta...* podkreślał, że ów Szwed, jeden z największych niegdyś jego wrogów, wódz naczelny armii rosyjskiej stacjonującej w Polsce, od kiedy zrezygnował z funkcji publicznych, stał się człowiekiem przystępnym, uczynnym, życzliwym i przyzwoitym.

i Czyngis-chana. Dlatego Kollątaj porównuje Moskwę do niezbyt inteligentnego młodzieńca, wszakże o fizycznych cechach siłacza. Aby wyzwolić się z zacofania i barbarzyństwa, Rosjanie muszą radykalnie zmienić orientację cywilizacyjną: „Najprzód ten naród zaczął doświadczać swą siłę zbrojną, czas jest, aby do dojrzałości dochodząc, odpoczął i osłodził swoje obyczaje dobroczynnym nauk światłem” (s. 189).

Formułując tego typu uwagi, zapewne nie przestał ubolewać nad tym, że jego ojczyzna, jak kiedyś wielkie cywilizacje Grecji i Rzymu, została podbita przez nieokrzesany naród. Polacy jednak sami ośmielili najeźdźców do tego, aby, jak podkreślał w swoich pismach politycznych, wtargnąć w „polerowany” świat. Cała nadzieja w tym, że przeciw owym współczesnym barbarzyńcom zwrócił się najbardziej oświecony władca w Europie i jesienią 1806 roku, na czele wielkiej armii połączonych narodów, stanął u granic ich imperium.

BIBLIOGRAFIA

- [b.a.], *Opisanie miasta Moskwy*, dodatek do „Gazety Poznańskiej” 1812, nr 81.
- Bańka A., *Architektura psychologicznej przestrzeni życia*, Poznań 1997.
- Białas S., *Hugona Kollątaja „Opisanie miasta Moskwy”*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” 1954, Warszawa, nr 4 (9).
- Bochen A., *Historia wodociągów, czyli jak dawniej bywało z wodą*, w: *Skarby ziemi: woda*, red. A. Bochen, Bydgoszcz 2013.
- Czerwieniec M., Lewińska J., *Zieleń w mieście*, Kraków 1996.
- Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV–XVIII w.)*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015.
- Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 1, red. J. Snopek, W. Kaliszewski, B. Mazurkova, Warszawa 2016 (seria *Czytanie poetów polskiego oświecenia*, t. 4).
- Figiel G., „*Nil desperandum*”. Uwagi Hugona Kollątaja na temat powstania i perspektyw Księstwa Warszawskiego, „*Annales Univeristatis Mariae Curie-Skłodowska*” 2007, t. 62, sectio F.
- Gordon J., *Moskwa. Pamiętniki Polaka z Korony, obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Paryż 1961.
- Janik M., *Hugo Kollątaj. W setną rocznicę śmierci*, „Pamiętnik Literacki” 1912, nr 1/4.
- Kijas A., *Moskwa w relacjach polskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, w: *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, red. G. Kotlarski, M. Figura, Poznań 1999.
- Kraushar A., *O rękopisach ks. Kollątaja*, w: *idem, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*, ks. 3: *Czasy Królestwa Kongresowego*, t. 3: *Czterolecie przedostatnie: 1824–1828*, Kraków–Warszawa 1905.
- Łukasiewicz A., Łukasiewicz S., *Rola i kształtowanie zieleni miejskiej. Skrypt dla studentów Ochrony Środowiska*, Poznań 2006.
- Nalepa M., *Listy Hugona Kollątaja do księgarza i wydawcy krakowskiego Jana Maja ze stycznia i lutego 1807 roku*, „*Tematy i Konteksty*” 2012, nr 2 (7): *Z archiwum polonisty*, red. M. Stanisław, Z. Ożóg.
- Olszewski A., *Przegląd piśmiennictwa polskiego z zakresu historii sztuki za okres od 1951–1954 r.*, „*Ochrona Zabytków*” 1957, nr 10/3 (38).
- Pamiętniki Wincentego Płaczkońskiego porucznika dawnej gwardii cesarsko-francuskiej spisane w roku 1845*, Żytomierz 1861.

- Piotrowski I., *Diogenes spogląda na Ateny. U źródeł eseju warszawskiego*, „Teksty Drugie” 2014, z. 6.
- Richter J.P., *Opisanie miasta Moskwy*, „Nowy Pamiętnik Warszawski. Dziennik Historyczny, Polityczny, tudzież Nauk i Umiejętności” 1801, kwartał czwarty, październik.
- Sobczyńska K., *Zieleń jako element współczesnego miasta i jej rola w przestrzeniach publicznych Poznania*, maszynopis pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem dr hab. prof. PP T. Bardzińskiej-Bonenberg, Politechnika Poznańska, 2014.
- Stankiewicz-Kopec M., *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800–1830*, Kraków 2018.
- Strojny A., *Z dziejów postrzegania państwa moskiewskiego w Polsce i Europie (od średniowiecza po koniec wieku XVII)*, <https://docplayer.pl/15154605-Strojny-aleksander-z-dziejow-postrzegania-panstwa-moskiewskie-go-w-polsce-i-w-europie-od-średniowiecza-po-koniec-wieku-xvii.html> (stan z 12 lutego 2019 r.).
- Tarnowski S., *Z Moskwy. Do Stanisława Koźmiana*, „Przegląd Polski” 1875, z. 5.
- Tomkowicz S., *Kołątajowski plan Krakowa z roku 1785*, „Rocznik Krakowski” 1907, t. 9.
- Tuan Y.-F., *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987.
- Vigarello G., *Historia czystości i brudu. Higiena ciała od czasów średniowiecza*, tłum. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa 2012.
- Żbikowski P., *Poezje więzienne Hugona Kołątaja. Studia i teksty*, Wrocław 1993.

SŁOWA KLUCZE: Hugo Kołątaj, Moskwa, przestrzeń miejska, laudacja *à rebours*, estetyka

MAREK NALEPA

PANEGYRIC *À REBOURS*. HUGO KOŁĄTAJ'S MENTAL TOPOGRAPHY OF MOSCOW IN THE YEARS 1807–1808

Due to the movement of the Napoleonic army towards Russia, Hugo Kołątaj was removed from public life from January 1807 to May 1808. He spent that time in exile in Moscow, where he could prepare various notes and exchange letters. One effect of his literary activities was, among other things, the unfinished *Opisanie miasta Moskwy* [*An Outlining of the City of Moscow*]. Due to the poorly legible, draft form of the text, it remained as a manuscript for many years. It was only made available in print in 1954 by Stefan Białas, in the “Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” [“The Polish-Soviet Institute Quarterly”]. Written in ‘Sterne’s style’, it can be characterised by a variety of discursive forms. There are digressions, inversions, witty repartees, sometimes tedious ponderings, anecdotes, as well as autothematic and autobiographical threads, all contributing to the creation of a spiritual and intellectual portrait of their author.

In *Opisanie miasta Moskwy*, Kołłątaj paints an image of Moscow that is self-contradictory, inconsistent and unfavourable to Alexander I's enlightened empire: with a backward, superstitious people manipulated by the priests, uneducated and corrupted clergy, and with a lack of zest and creativity in every possible expression of culture. This is why the text is something of an *à rebours laudatio*, which accumulates all of the Deputy Chancellor priest's previously manifested prejudices towards Russians.

The article highlights the criticism to which Kołłątaj subjected the syncretism and architectural disarray of the Kremlin and Kitay-gorod's buildings and spatial planning, as well as a progressive (for the early 19th Century) praise of the arrangement of green spaces within the city.

KEY WORDS: Hugo Kołłątaj, Moscow, urban space, *à rebours laudatio*, aesthetics